Cena egzemplarza 30 gr.




Rok I. || GDYNIA, dnia 1 grudnia 1929 r. || Nr. 4

# Gdynia a traktat handlowy z Niemcami

Rokowania handlowe pomiędzy Polską a Niemcami weszły wreszcie na więcej realne tory. Z tego, co dotychczas zapowiadała prasa i komunikaty pół-urzędowe, można wnioskować, że koniec ich jest bliski — życzenia obydwu stron zostaną uzgodnione i rozpocznie się normalna wymiana towarów pomiędzy obydwoma państwami

Traktat handlowy z Niemcami jest tak dla nas, jak i dla Niemiec rzeczą pierwszorzędnej wagi. O ile jednak traktat ten jest dla nas z jednej strony pożądany, o tyle z drugiej strony budzi poważne obawy, zwłaszcza niektóre sprawy, które łącznie z traktatem handlowym stają się aktualne.

Nie będziemy poruszać sprawy likwidacji majątków niemieckich, prawa osiedlania się niemieckich agentów handlowych i t. p., pod płaszczykiem których osiedlać się będą szpiedzy niemieccy, podobnie, jak niegdyś w Rosji. Nie będziemy również mówić na temat ingerencji kapitałów niemieckich w zachodnich dzielnicach Polski i szkodliwej propagandzie niemieckiej pośród ludności miejscowej, niejednokrotnie popieranej gwałtem i terorem niemców - pracodawców w stosunku do ludności polskiej. Są to bowiem fakty znane, niejednokrotnie już poruszane na łamach prasy i, niestety, do dnia dzisiejszego tolerowane, jak za dawnych „dobrych" czasów — czasów, kiedy hakata wszechwładnie rządziła tą ziemią. Omówimy tylko te sprawy, które są w ścisłym związku z rozwojem Gdyni.

W roku ubiegłym Niemcy wysunęli żądanie, aby Rząd Polski traktował tak samo Bałtyckie porty niemieckie Szczecin, Królewiec i inne, jak porty polskie Gdynię i Gdańsk, czyli inaczej, Niemcy zażądały, aby ich portom przyznano te same ulgi, jakiemi cieszą się porty polskie.

Gdyby Rząd Polski zadośćuczynił tym żądaniom, jednem pociągnięciem pióra przekreśliłby cały swój dotychczasowy program morski, program, który w ciągu lat paru dał tak wspaniałe wyniki. Byłby to wyrok śmierci dla Gdyni i Gdańska, własnoręcznie przez nas podpisany.

Najważniejszem zagadnieniem w życiu ekonomicznem państwa jest kwestja własnych dróg handlowych. W interesach każdego państwa leży, aby drogi handlowe prowadziły przez własne terytorjum do własnych portów, które są niejako bramami wypadowemi ekspansji gospodarczej, a łącznie z tem i politycznej. Transport towarów własnemi drogami handlowemi i własnemi środkami komunikacyjnemi przysparza państwu olbrzymie korzyści materjalne. Przedewszystkiem, gotówka, wydana na pokrycie kosztów transportu, pozostaje w kraju. Następnie, tysiące osób znajduje zatrudnienie i zarobek. Zamiast być ciężarem dla kraju i pobierać zasiłek z funduszu bezrobocia, opłacają podatki, wnosząc do kas skarbowych sporą ilość gotówki.

Gdyby, dzięki równouprawnieniu portów niemieckich z polskimi, część (i to z pewnością niemała) ładunków polskich powędrowałaby przez porty niemieckie, powiększyłoby się bezrobocie w kraju, gdyż wielu robotników musianoby zwolnić ze względu na brak pracy. Już teraz, w oczekiwaniu na możliwe pogorszenie się konjunktury, niektóre firmy spedycyjne w Gdyni wymówiły z dniem 1 marca posady pewnej części stałych pracowników, którzy, w razie mniejszych obrotów, byliby tylko ciężarem dla firmy. A zmniejszonego obrotu portowego można oczekiwać, choćby przez wzgląd na kontyngent węglowy do Niemiec, kontyngent, który powędruje na rynki obce przez porty niemieckie.

Jesteśmy przekonani, że Rząd nasz nie przyzna portom niemieckim żadnych przywilejów, któreby godziły w interesy własnych naszych portów. Przypominamy przy tej okazji, co w roku zeszłym powiedział na ten temat p. A. Zaleski:

„Czyż potrzebuję stwierdzać, że tego nie zrobimy, że nie możemy i nie chcemy krzywdzić rozbudowanego przez nas z takim nakładem energji własnego ujścia do morza, ani też Wolnego Miasta, które, jeśli nawet wbrew własnym interesom wchodziło w konflikt z Rzeczypospolitą, nie mniej przeto ma prawo liczyć na Jej opiekę?"

Liczymy na to, że Rząd w zrozumieniu wielkiego znaczenia Gdyni na drodze rozwoju naszego handlu morskiego, naszej żeglugi morskiej i, wraz tem, wzrostu międzynarodowego znaczenia Polski, pod żadnym pozorem nie zboczy z wytkniętej poprzednio drogi i nadal otaczać będzie Gdynię i nasze wybrzeże morskie troskliwą swą opieką.

R-ski

## Izby Rzemieślnicze

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało projekt wprowadzenia specjalnych opłat dla pokrycia budżetów Izb Rzemieślniczych.

W chwili obecnej Izby Rzemieślnicze pokrywają swe budżety z dodatku do świadectw przemysłowych z 3-ch najmniejszych kategorji przemysłowych. Uzyskane kwoty są jednak zupełnie niewystarczające.

To też projektuje się wprowadzenia innego obciążenia, polegającego na tem, że każde przedsiębiorstwo rzemieślnicze płaciłoby rocznie 20 zł. od samego przedsiębiorstwa, 10 zł. za każdego czeladnika i 5 zł. od ucznia. Poszczególne Izby Rzemieślnicze mają możność obniżenia, ale nie podwyższenia tych stawek.

Pozatem wysunięty został projekt wprowadzenia nowego systemu opłat na cele Izb Przemysłowo - Handlowych; mianowicie zamiast dotychczasowych dodatków do świadectw przemysłowych i handlowych projektuje się wprowadzenie dodatku do podatku obrotowego w wysokości pół promille od obrotu.

## Likwidacja floty rumuńskiej

Rząd rumuński zdecydował wystawić na sprzedaż wszytkie statki należące do państwowej floty handlowej. Decyzja ta została umotywowana z jednej strony deficytem eksploatacyjnym, z drugiej zaś odmową ze strony angielskiej grupy, która miała podjąć się komercjalizacji tego przedsiębiorstwa państwowego.

# Horoskopy gospodarcze

## Co mówi instytut konjunktur gospodar.

Instytut badania konjuktur gospodarczych i cen w następujący sposób charakteryzuje obecną sutuację gospodarczą:

Depresja gospodarcza trwała w dalszym ciągu, przyczem znaczne trudności w ustanawianiu się na rynku równowagi pochodziły od rolnictwa, gałęzi wytwarzania, króre są zasadniczo, jak rolnictwo, lub jak w naszych warunkach przemysł budowlany, niezależne od ogólnej konjuktury, ale na przebieg tej konjuktury wywierają wpływ dość duży.

Proces poprawy płynności gospodarstwa społecznego uległ niejakiemu zahamowaniu i procent weksli protestowanych do ogólnej przybliżonej sumy weksli wystawionych zwiększył się głównie sezonowo (z 10.2 proc. we wrześniu do 10.9 proc. w październiku). Pogorszenie przypada głównie na okręgi rolnicze i okręg łódzki.

Liczba weksli wystawionych obniżyła się i była w październiku mniejsza, niż w jakimkolwiek miesiącu z ostatnich dwóch lat. Fakt ten wynika częściowo z redukcji obrotów handlowych, lecz głównie świadczy o oczyszczaniu rynku z nadmiaru weksli, jeżeli się uwzględni, że rozmiary produkcji, a więc i obrotów zmniejszyły się tylko nieznacznie, na ogół zaś są dużo większe, niż w latach 1926 i 1927.

Rolnictwo realizowało zbiory w październiku i na początku listopada w warunkach jeszcze mniej pomyślnych, niż we wrześniu; ceny bowiem na rynkach zbytu się obniżały, a producent ponosił prócz tego cały ciężar podwyższonej taryfy kolejowej. Pomimo utrzymywania się pomyślnego układu stosunków na rynku trzody chlewnej i nabiału, ogólne położenie rolnictwa uległo w październiku pogorszeniu, głód gotówkowy nieco się zaostrzył. W listopadzie nastąpiła pewna poprawa w zbycie zboża dzięki ustanowieniu premji wywozowych; również na rynkach światowych w połowie listopada rozpoczęła się zwyżka cen. Natomiast dobre położenie producentów nierogacizny nie rokuje trwałości.

Oprócz rolnictwa w sytuacji kryzysowej pozostaje przemysł włókienniczy i skórzany, czyli duże gałęzie wytwarzania o charakterze konsumpcyjnym. Przyczyny tego są różne: przemysły te przeżywają przedewszystkiem kryzys struktualny, nie zdołały bowiem dotychczas przystosować się do nowych warunków rynku oraz zmienionego charakteru zapotrzebowania; słaby stosunkowo wzrost konsumpcji mas, ciężkie położenie rolnictwa, a także organizacja przemysłu, nie mogącego przystosować rozmiarów wytwarzania do istotnych potrzeb rynku — zaostrzyły sytuację tych gałęzi. Szereg upadłości i nadzorów sądowych w przemyśle włókienniczym stanowią spóźnione objawy procesu przystosowywania się do nowej struktury rynku i oczyszczania od przyrostów, wywołanych poprzednią konjukturą.

Produkcja przemysłowa wykazała w październiku pewien podsezonowy wzrost; jej obecny poziom jest niewiele niższy, prawie taki sam, jak w październiku roku ubiegłego. Wynika to przedewszystkiem z wysokiego stopnia uruchomienia górnictwa węglowego, produkcja bowiem dóbr wytwórczych i dóbr spożycia jest niższa niż przed rokiem. Gałęzie produkcji dóbr wytwórczych nie mają widoków pomyślnego rozwoju wobec trudności finansowania budownictwa (w hutnictwie żelaznem produkcja od maja r. b. stale spada); przewozy kolejowe dóbr wytwórczych w październiku spadły. .

W związku z ograniczeniem budownictwa należy w najbliższych miesiącach oczekiwać bezrobocia silniejszego, niż w latach poprzednich. Gdyby zaś zima miała być tak ostra, jak w roku poprzednim— sytuacja gospodarcza uległaby przejściowe dużemu pogorszeniu. Należy się również liczyć z dalszym sezonowym wzrostem protestów wekslowych (do stycznia włącznie), o ile czynniki konjunkturalne nie wywołają silniejszego, niż dotychczas, upłynniania się rynku pieniężnego.

Na rynku pieniężnym poprawa jest nieznaczna. Bank Polski, w związku z płynniejszvm rynkiem pieniężnvm na rynku światowym i obniżeniem stopy przez kilka banków emisyjnych, zredukował stopę dyskontową z 9 proc. na 8½ proc. Oficjalna stopa w bankach prywatnych pozostała bez zmiany. Jest jasne, że istniejąca wysoka stopa procentowa stanowi zasadniczą przeszkodę poprawy sytuacji konjunkturalnej. Zresztą, jak dotychczas, brak jeszcze jakichkolwiek warunków, aby poprawa ta mogła się rozpocząć w najbliższych miesiącach.

Poprzednia recesja gospodarczą i obecna depresja nie doprowadziły do ustanowienia większej równowagi między zapotrzebowaniem i zaofiarowaniem kapitału pieniężnego. Ograniczenie operacji gospodarczych na rynku nie było tak silne, aby w istotny sposób zmniejszyć zapotrzebowanie kapitału. To jest również przyczyną, dlaczego nie nastąpiła większą redukcja cen wyrobów przemysłowych. Rozmiary depresji nie były dość znaczne, aby zmusić do silniejszej likwidacji zapasów po cenach zniżonych. Przeszkodą do odbycia się tego procesu były wysokie cła, a więc słaba konkurencja zagraniczna, oraz silna kartelizacja. To są m. in. powody, dla których proces oczyszczania i przystosowywania nie odbył się w całej rozciągłości i dla których trwać on będzie dłużej, Kartelizacja ograniczyła oczyszczającą rolę wolnego rynku i konkurencji. Ceny wielu towarów utrzymały się na poziomie wyższym, niż to odpowiadałoby sytuacji rynkowej, dlatego inne towary — o słabszej organizacji i bardziej kurczliwym charakterze zapotrzebowania — nie mogły być sprzedane.

## Wzrost bezrobocia

Liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła na dzień 2 listopapa rb. 93.800. wobec 83.063 z 28 września rb. oraz 81.195 z 3 października 1928 r. Znaczne to pogorszenie spowodowane było wzrostem bezrobotnych w działach robotników niewykwalifikowanych, pracowników budowlanych, włókienników, oraz metalowców; natomiast wzrost zatrudnienia nastąpił w przemyśle górniczo-hutniczym. Stan bezrobocia w poszczególnych działach przedstawiał się na dzień 2. 11. rb. następująco: (cyfry w nawiasie z 28 września rb.): górnicy 2.270 (6.748), włókiennicy 16.663 (15,520), pracownicy budowlani 7,278 (4.617), pracown. umysłowi 11.866 (11.065), inne zawody i niewykwalifikowani 46.319 (41.128).

W dziale płac w górnictwie zawarto 30-go wrzęęnia rb. umowę zbiorową w zagłębiu dąbrowskiem i krakowskiem podwyższając przeciętne zarobki o 6 proc. przyczem płace dniówkowe podwyższono o 8, akordowe zaś o 2 proc. Ostatnia podwyżka w górnictwie ślązkiem, począwszy od 15 września r.b., wynosi średnio 4 proc. W Bielskim przemyśle metalowym w drodze dobrowolnej umowy nastąpiła od 15 października r. b. podwyżka płac minimalnych o 8, płac godzinowych 4, oraz płac akordowych o 2 procent.

## Nowe statki państwowej floty narodowej

Ministerstwo przemysłu i handlu postanowiło zakupić z funduszu, przeznaczonego przez województwo śląskie 4 nowoczesne statki o pojemności około 1750 ton każdy. Szybkość tych statków wynosić będzie 12 węzłow na godzinę. Statki te będą przeznaczone dla wprowadzenia regularnej komunikacji między Gdynią a portami wschodniego Bałtyku, t. j. Lipawą, Rygą, Tallinem i Helsingforsem, oraz portami zachodniej Europy, przyczem w grę wchodzi komunikacja z Bremą, Hamburgiem, Antwerpją i t. p.

## „Flota Narodowa“

Biuro Komitetu Floty Narodowej, celem poinformowania społeczeństwa i osób zainteresowanych, podaje do wiadomości, że czasopismo „Flota Narodowa“ przestało być organem Komitetu Floty Narodowej i Nr. 9 tego czasopisma, które ukazało się jako numer wrześniowy, jest już pismem konsorcjum prywatnego, nie mającego żadnego związku z Komitetem Floty Narodowej.

## Ile wydają Yankesi w Europie

Upodobanie Yankesów do podróży ma dla Europy niemałe znaczenie gospodarcze. Setki tysięcy turystów amerykańskich zostawia rok rocznie w czasie podróży po Europie **setki miljonów dolarów.** Jak poważne są kwoty, o tem najlepiej świadczy oficjalny wykaz, opublikowany ostatnio przez departament handlu w Waszyngtonie. Oto w ciągu dziewięciu lat obywatele Stanów Zjednoczonych wydali w Europie: 1920 r. — 150.000.000 dolarów, 1921 — 200 milj. dol., 1922— 310 milj. dol., 1923 400 milj. dol.,— 1924 500 milj. dol., 1925 — 560 milj dol., 1926 498 milj. dol., 1927 — 628 milj dol. 1928 587 milj. dol., razem więc w ciągu ostatnich dziewięciu lat wydali Yankesi w Europie wcale pokaźną sumkę 3.573.000.000 dolarów czyli 32.157.000.000 złotych.

## Nowe kontyngenty dla Gdyni

Dyrektor izby przemysłowo-handlowej w Grudziądzu p. radca Krupski zaznajomił dziennikarzy z zarządzeniem p ministra przem. i handlu, przyznającem Gdyni specjalne kontyngenty towarów reglamentowanych. Kontyngenty te obejmują także towary importowane z krajów, z któremi Polska nie posiada traktatu handlowego.

Doniosłe to zarządzenie p. ministra wydano wskutek starań Izby przem. handlowej w Grudziądzu. Ma ono spowodować większe, niż dotychczas zainteresowanie się kupiectwa polskiego portem w Gdyn

Rozdzielanie wspomnianych kontyngentów nie będzie dokonywane przez centralną komisje przywozu, a tylko bezpośrednio przez ministerstwo przem. i handlu ua wniosek przedstawiony przez Izbę przem. handlową w Grudziądzu. Przy stawianiu odnośnych wniosków, izba przem. handlowa w Grudziądzu, stosownie do intencyj p. ministra przem. i handlu, będzie baczyła na to, aby specjalne kontyngenty, ustalone dla Gdyni, nie stały się powodem powstania niezdrowych placówek handlowych, opartych wyłącznie na konjunkturze kontyngentowej. Momentami, które będą decydującemi dla przyznania tych kontyngentów, muszą być odpowiednie stosunki finansowe firmy i jej solidność w ogólnem pojęciu robienia stosunków handlowych z zagranicznymi eksporterami, względnie producentami i t. p. Odnośne poświadczenia przywozu opatrzone będą w klauzulę ważną dla bezpośrednich transporłów polskich do Gdyni.

Co się tyczy tehnicznego przeprowadzenia tych zgłoszeń, to firmy osiedlone w Gdyni winny zgłosić podania do ministerstwa przem. i handlu przez Izbę przem. handlową w Grudziądzu, dołączając do podania krótki opis swego przedsiębiorstwa w Gdyni, w szczególności datę rejestracji sądowej, wysokość kategorji wykupionego patentu, ilość zajmowanych ubikacyj na biura i składy, ilość zatrudnionego personelu, rodzaj przedsiębiorstwa, wysokość obrotów handlowych i obrotów, dokonanych w ub. roku, wreszcie zawiadomienie, w jaki sposób firma ma zamiar przeprowadzać tranzakcje zamorskie i przeprowadzać sprzedaż w Gdyni. Dane opisu traktowane będą ściśle poufnie, jako tajemnica handlowa.

Kontyngent obejmuje następujące towary: Wszelkie owoce suszone i suche, rodzynki-koryntki, śliwy suszone, orzechy, migdały, przyprawy i wiktuały, sery w detalicznym opakowaniu, ryby świeże i wędzone, konserwy rybne, rośliny żyjące, kwiaty cięte, szyby lustrzane, kosmetyki, samochody osobowe, cyklonetki, motocykle, przyczepki, trykoty jedwabne, wełniane, półwełniane, galanterja, zabawki, artykuły sportowe i t. p. Kontyngenty te będą rozdzielane kwartalnie, za wyjątkiem sezonowych, które oddane zostaną odrazu.

Specjalne kontyngenty dla Gdyni nie mają nic wspólnego z dotychczasowemi kontyngentami dla Pomorza i Gdyni, rozdzielanymi przez centralną komisję przywozową.

# Roboty w porcie gdyńskim

### Budowa basenów, magazynów i objektów przemysłowych

W porcie Gdyńskim na ukończeniu jest obecnie budowa dużego basenu imienia Marszałka Piłsudskiego. Nabrzeża basenu są już gotowe. Zostały również wybudowane hangary (składy portowe). Na ukończeniu są również roboty, związane z budową wielkiej chłodni eksportowej, budowanej przez państw. bank rolny. Będzie to jedna z największych chłodni portowych w Europie o powierzchni 15 tys. mtr. kw. chłodzonej powierzchni.

Przy basenie tym powstać ma wkrótce wielki magazyn cukrowy, budowany przez zachodnio-polski związek cukrownictwa w Poznaniu kosztem 4 milj. zł Magazyn ten ma umożliwić skierowanie całego eksportu cukru polskiego przez Gdynię. Ponadto posunęły się znacznie roboty hydrotechniczne.

Przy basenie południowym urządzona będzie wielka hala zaopatrzona w chłodnie i boksy. Hala ta ma skoncentrować stały handel świeżą rybą z połowów na dalekiem morzu. Dotychczas połów rybaków polskich był kierowany do Gdańska. Hala umożliwi kierowanie specjalnemi wagonami - lodowniami świeżej ryby do Warszawy i innych ośrodków w Polsce. Przyczyni się to niewątpliwie do potanienia ryb morskich w całym kraju.

W trosce o interesy rybaków przystąpiły władze za pośrednictwem instytutu rybackiego w Gdyni do budowy wyciągu dla kutrów rybackich. Umożliwi to dokonywanie naprawy kutrów przez samych rybaków.

Zarząd budowy portu przystąpił częściowo do budowy basenu „Prezydenta“.

Będzie to ostatni basen na skraju południowym, który skoncentruje żeglugę przybrzeżną i bałtycka.

# Problem rozbudowy Gdyni

**Impreza państwowa czy samorządowa — Dwojaka miara — Rozbieżności stara się pogodzić wielki protektor Gdyni, p. min. Kwiatkowski.**

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej wygłosił radny p. Kawczyński wyczerpujące sprawozdanie z podróży, jaką odbyła do Warszawy delegacja miasta w osobach p.p. prez. Bilka oraz radnych Pietrusiewicza i Kawczyńskiego. Celem delegacji było przedstawienie kompetentnym władzom ciężkiej sytuacji gospodarczej w jakiej żyje Gdynia oraz uzyskanie kredytów, umożliwiających wypełnienie tegorocznego programu inwestycyjnego miasta. Delegacja uzyskała konferencję z ministrem przemysłu i handlu, skarbu i robót publicznych i przedłożyła im memorjały dotyczące spraw miasta Gdyni, w których stwierdza rozbieżność, jaka istnieje miedzy budową portu a miasta. Dalej wskazano w rzeczonym memorjale na cieżką sytuację przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, które wskutek wstrzymania ruchu budowlanego przeżywają ciężkie przesilenie. Sprawa budowy mieszkań robotniczych utknęła na martwym punkcie, gdyż nie przydzielono dotąd miastu potrzebnych i przeznaczonych już na ten cel gruntów państwowych. Również nie poruszają się z miejsca sprawy sanitarne, komunikacyjne miasta i. i. W końcu memorjału powiedziano, że na wypełnienie tegorocznego programu inwestycyjnego miasta potrzeba 2½ miljona, na dokończenie już rozpoczętych budowli prywatnych 3400 tysięcy złotych.

Rozbieżność, jaka występuje między budową portu a miasta jest aż nadto widoczna. Kiedy kredyty na budowę portu są gwarantowane i wpływają normalnie— uzyskanie kredytów dla miasta wymagają ogromnych starań i wysiłków. Wynika to stąd, że w łonie rządu panują w stosunku do problemu Gdyni zdanie rozbieżne: ministerstwo skarbu uważa że budowa portu jest koniecznością państwową, budowa natomiast miasta Gdyni jest imprezą samorządową; na innem zupełnie stanowisku stoi ministerstwo przemysłu i handlu, które jest zdania, że równolegle z budową portu musi być prowadzona budowa miasta, stanowiącego dla tego portu odpowiedni punkt handlowy. Z tego założenia wychodząc przydziela się kredyty na budowę portu z budżetu państwowego, podczas kiedy dla zapotrzebowań kredytowych dla miasta trzeba szukać odpowiednich źródeł. Stąd też wynikają trudności finansowania budowy miasta Gdyni a to w konsekwencji powoduje wstrzymywanie koniecznych robót i przyczynia się do zaostrzenia sytuacji gospodarczej.

Gdynia posiada w rządzie możnego protektora w osobie p. min. Kwiatkowskiego. Jego starania idą w kierunku przekonania miarodajnych czynników o konieczności równoczesnej budowy tak portu jak i miasta i zapewnienie kredytów budżetńwych również miastu na cele rozbudowy. Oby starania p. min. Kwiatkowskiego odniosły jaknajlepszy skutek.

# Po zgonie Jerzego Clemenceau

Odszedł z tego świata jeden z największych ludzi naszego wieku, jeden z najwybitniejszych polityków świata, Jerzy Clemenceau. Zasługi tego genjalnego męża stanu około zakończenia wojny światowej traktatem wersalskim są tak wielkie, że naród francuski nazwał go „ojcem pokoju“. Umarł gorliwy patrjota francuski a gorący protektor Polski na terenie międzynarodowym Jego wielka przyjaźń dla Polski wykazała się szczególnie w pierwszym okresie powojennym, w czasie tworzenia traktatu wersalskiego, który dał nam wolność państwową. To też szczery żal całej Polski otacza zgon wielkiego Jerzego Clemenceau, którego wyrazem są enuncjacje rządu polskiego oraz artykuły prasy polskiej.

Poniżej podajemy życiorys zgasłego wielkiego Francuza (wedł. Kurj. Pozn.):

Jerzy Clemenceau urodził się 28 września 1841 r. w Mouilleron-en-Pareds (Wandeja). W Paryżu studjował medycynę. W ostatnich latach panowania Napoleona III dostał się kilkakrotnie do więzienia za przekonania liberalne, poczem uciekł do Ameryki, gdzie zarabiał na utrzymanie jako nauczyciel francuskiego. Tam też ożenił się Clemenceau z Amerykanką, z którą miał troje dzieci.

Upadek cesarstwa pozwolił mu na powrót do Paryża, gdzie rozpoczął swoją karjerę polityczną, jako mer dzielnicy Montmartre. W Izbie głosował przeciwko traktatowi frankfurckiemu, którego obaleniu poświęcił później całe swe życie. Od marca 1875 r. otrzymał Clemenceau słynne przezwisko „tygrysa“ i „burzyciela gabinetów“: obalił bowiem po zaciętej kampanji w prasie i w Izbie gabinet Ferry, skompromitowany klęską Francuzów w Tonkinie. Po r. 1887 ustąpił Clemenceau na pewien czas z widowni politycznej: proces rozwodowy oraz ataki nań z racji Panamy skłoniły „tygrysa“ do odsunięcia się od polityki.

Kampanja antyklerykalna, której areną stała się Francja od 1900roku, skłoniła Clemenceau do wzięcia nanowo udziału w życiu politycznem kraju. Wystąpił jako zwolennik polityki bloku lewicy. Od 1900 do 1902 wydawał pismo p. n. „Le Bloc“, przemianowane w 1903 roku na „L‘Aurore“

Obrany później senatorem, Clemenceau przesunął się nieco na prawo. W polityce zagranicznej stał się wybitnym protagonistą porozumienia ściślejszego z Anglją. Z królem Edwardem VII łączyła go bliższa przyjaźń. Po upadku w r. 1906-ym gabinetu Rouviera, zajął Clemenceau fotel ministra spraw wewnętrznych w nowym gabinecie Tarriena. Po ustąpieniu Tarriena objął Clemenceau po nim fotel i tekę prezesa rady ministrów. Na tym stanowisku utrzymał się do lipca 1909 r, a podawszy się do dymisji, podjął podróż do Południowej Ameryki.

Podczas wyborów na prezydenta w r. 1912 Clemenceau zajął stanowisko wrogie kandydaturze Poincarego. Zajął się nanowo publicystyką, założył dziennik „L‘Homme libre“. W czasie wojny, gdy cenzura, dała się we znaki przemianował swój dziennik na „L‘Homme Enchaine“ („Człowiek w kajdanach“). W 1917-ym roku objął Clemenceau prezesurę gabinetu oraz ministerstwo wojny i na tem stanowisku wytrwał aż do końca wojny.

Po obraniu w r. 1920-ym Dochanela na prezydenta republiki, wycofał się Clemenceau zupełnie z życia politycznego.

Większą część ostatnich kilku lat spędził Clemenceau w zaciszu swej siedziby wiejskiej w Bretanji, w Saint-Vincent-sur-Yord. Tu żył samotnie, nie przyjmując nikogo prócz kilku bliższych przyjaciół. W r. 1925-ym wydał jako owoc swych studjów dzieło p. t. „Demostenes“. W r. 1926-ym ukazała się dwutomowa praca pod wspólnym tytułem „Pod wieczór myśli“ („Au soir de la pensée“). W przygotowaniu do druku znajduje się obecnie ostatnie wielkiego męża stanu — jego odpowiedź na pamiętniki marszałka Focha.

## Przerwa w rokowaniach

Według informacyj otrzymanych przez Ajencję Wschodnią, w rokowaniach polsko-niemieckich nad zawarciem traktatu handlowego nastąpiła chwilowa przerwa, spowodowana wyjazdem do Berlina ministra Rauschera. Wznowienie prac nastąpi po jego powrocie z Berlina w drugiej połowie bieżącego tygodnia.

Jak informują, szereg punktów przyszłego traktatu obustronnie już uzgodniono. M. in. załatwiona sostała sprawa dostawy polskiego węgla do Niemiec. Pewne trudności natomiast nastręczają się w związku z załatwieniem kwestji wywozu trzody chlewnej i mięsa. Naogół jednak rokowania posunęły się tak daleko, że w kołach dobrze poinformowanych oczekiwane jest w krótkim czasie ich pomyślne załatwienie, o ile w ostatniej chwili nie wyłonią się nieprzewidziane trudności.

## Nowy statek szkolny „Pomorze“

Dnia 2. ub. m. komisja delegowana przez komitet floty narodowej do Francji, dokonała kupna nowego statku szkolnego dla marynarki handlowej. Cały ciężar kupna oraz kosztów, związanych z odpowiednim przygotowaniem statku dla szkoły, wziął na swe barki komitet obchodu 10-lecia niepodległości (wojewódzki komitet floty narodowej w Toruniu), zaciągając narazie pewne zobowiązania pieniężne u komitetu centralnego.

Statek który nosić będzie nazwę „Pomorze“ pójdzie narazie do stoczni, celem dokonania przeróbek i przystowania go do potrzeb szkoły. Statek jest typu żaglowo-motorowego, trójmasztowy, z ożaglowaniem fregaty, ze stali, o pojemności 2000 ton.

Zastąpi on obecny s. s. „Lwów“, który, ze względu na 60 lat służby, nie nadaje się do wielkiej żeglugi.

Czyn ten, jako pierwszy realny krok komitetu floty narodowej, po zaledwie dwuletnietm istnieniu w kierunku budowy floty morskiej dla państwa, uskuteczniony za złożone drobne ofiary społeczeństwa, niech będzie bodźcem do dalszych ofiar dla tych obywateli, którym potęga morska naszego państwa leży na sercu.

## Wiadomości w trzech wierszach

— W posiadłości swojej zmarł po krótkiej chorobie sędziwy Jerzy Clemenceau, jeden z najwybitniejszych polityków francuskich. Pochowany został w Vendei.—

— W Mandżurji na nowo rezpoczęto walki. Bolszewicy posuwają się w głąb kraju.—

— Przed warszawskim sądem apelacyjnym rozpoczął się proces odwoławczy marjawickiego „biskupa“ Kowalskiego.—

— Komisarz Bachrach z policji warszawskiej (w t. spr.) podjął się wykrycia sprawcy głośnych morderstw masowych w Düsseldorffie.—

— Sądy moskiewskie skazały zaocznie na śmierć b. attaché ambasady sowieckiej w Paryżu, Biesiedowskiego.—

— W Rosji rozstrzelano szesnastu skazańców, zasądzonych za agitację kontrrewolucyjną.—

— W Warszawie aresztowano wybitnych członków centrali Komunistycznej na Polskę. Są niemi przeważnie obywatele sowieccy.—

— Na terenie Jugosławji obrabowano doszczętnie pociąg luksusowy „Orient Express“, zdążający z Paryża do Konstantynopola.—

— W Żółkwi niejaka Olga Redkówna zamordowała w kościele zakonnicę, siostrę Prudencję, felicjankę.—

— W Grodnie wykryto dwa tajne banki, których operacje przyczyniły skarb państwa o stratę 250 tysięcy złotych.—

— W Moskwie odbyły się demonstracje robotników fabrycznych przeciw władzom sowieckim. Interwenjowało wojsko.—

— W Włodzimierzu Wołyńskim stwierdzono masowe zatrucie mięsem w tamtejszej szkole podchorążych.—

— W czasie katastrofy tramwajowej w Chinach zabitych zostało 6 osób, rannych 10 osób.

— W Bazylice św. Piotra w Rzynie pewna szwedka, usiłowała zastrzelić biskupa Smitha. Broń zawiodła, kobietę aresztowano.—

— Na terenie bułgarskim usiłowano popełnić nowy zamach na „Orient Express“.—

— Gabinet belgijski, Jaspara, ustąpił.—

— Minister skarbu, płk. Matuszewski, wyjechał na kilka dni do Wiednia. Zastępuje go wiceminister Grodziński.—

— Duńska para królewska przybyła do Anglji, podejmowana przez dwór królewski.—

## Notatki.

**Plotki miejskie mówią, że:**

— Władze miejskie wystawiły aresztowanemu w związku z nadużyciami cementowemi R. list gwarancyjny na sumę 5000 zł. dla użytku pewnego banku w Gdyni. —

— Między dygnitarzami miejskimi zapanowała nienawiść na skutek niespełnionych obietnic, awansów etatow i t. d. —

— Kończą się dni „Aranjuezu,“ gdyż nawet radcy miejscy zaczynają z szum em i ostentacją opuszczać mury magistratu gdyńskiego.—

— Pewien pan z magistratu cierpi na tytułomanję, i obraża się nie na żarty, jeśli nie zatytułujemy go: panie r— mistrzu.—

# Nowoczesna wędrówka ludów

Sir Percival Phillips, korespondent angielskich gazet w Chinach, pisze o niezwykle ciekawej wędrówce ludów, odbywającej się w Mandżurji.

„Mały, trzęsący się od starości parowiec, o zardzewiałym dziobie, wlecze się wzdłuż molo w Dairen. Na pokładzie tłoczą się Chińczycy ze sfer najbiedniejszych: starcy, kobiety, chłopcy, dzieci, wszyscy niemożliwie obdarci, brudni z wyrazem oszołomienia na ogłupiałych twarzach.

Niby stado zwierząt, pędzone przez lekarzy portowych, znikają w pobliskiej szopie. Po chwili ukazują się znów, niektórzy wsiadają do otwartych platform kolejowych, zapełniając je swemi nieapetycznemi węzełkami i brudnemi kołdrami. Inni, nieposiadający nawet paru groszy na zapłacenie transportu niosą na plecach swe ruchomości; kobiety dźwigają garnki i dzieci, mężczyźni jakieś nieokreślone przedmioty, związane w szmatach i w drogę rusza ta nędzna i obdarta procesja, krocząc wzdłuż toru w nieskończoność. Jest to początek pieszej wędrówki do kraju obiecanego, którym jest północna Mandżurja. Oto uczestnicy największej wędrówki świata. Wyczerpani wojną domową, bandytyzmem chciwością wodzów, opuszczają swoje biedne zagrody w prowincjach Szantung i Ohili i szukają nowego życia w dzikiej krainie przytykającej do Syberji.

W oczach współczesnych nie było jeszcze podobnej wędrówki. Uciekają z północno-zachodnich prowincji chińskich w liczbie miljona rocznie. Wielu z nich opuszcza swoje siedziby bez próby nawet sprzedania swych domów. Ci wygnańcy, opuszczający ziemię ojców, często pozostawiają w jednej z pustych izb, lub pod kamieniem na polu, kartkę z napisem: „Oby ten, który zajmie to domostwo miał powodzenie tu, gdzie myśmy ginęli z głodu.“

Japończycy, właściciele południowo-mandżurskiej kolei, ułatwiają jak mogą pielgrzymkę, obniżając opłatę za czwartą klasę. Najbiedniejsi wędrują przez całą, wynoszącą 600 mil angielskich drogę do Charbinu, a stamtąd do rzadko zamieszkałych okolic prowincji Heilungskjang. W południowej, przepełnionej Mandżurji ostać się nie mogą. Wzdłuż całej linji kolejowej widzi się obozujące rodziny.

Szmata lub mata rozpięta na trzech kijach, daje schronisko nie o wiele lepsze od psiej budy. Pielgrzymi żyją z tego co wyżebrają, albo znajdą. Dzieci przychodzą na świat, a niemało ich umiera przed kresem podróży. Tak spragnieni są ci wygnańcy innych warunków, że wszystkiemi drogami opuszczają Chiny: łodziami, żaglowcami, koleją z Szanhaikwan i statkami wprost do Dairen. Nawet w zimie, gdy ziemia jest zmarznięta i uprawa roli niemożliwa, wędrują, przenosząc tam śmierć nad śmierć w domu. Chinskie cechy i związki dobroczynne ułatwiają wielu wędrówkę.

Ich celem jest urodzajna kraina, leżąca wzdłuż nowootwartych linij kolejowych w północnej, wschodniej i zachodniej Mandżurji. Przybysze dostają ziarno i drobną sumę pieniędzy pozwalającą im przetrwać aż do najbliższego żniwa. Zwykle układ z właścicielem gruntu polega na podziale plonu.

---

## Nacjonaliści niemieccy przeciw Polsce

Frakcja niemiecko-narodowa Reichstagu wniosła interpelację do rządu Rzeszy, skierowaną przeciwko zawartemu z Polską układowi likwidacyjnemu oraz rokowaniom o prowizorjum handlowe.

Interpelanci wywodzą, iż układ likwidacyjny jest dla Niemiec w wysokim stopniu niekorzystny, ponieważ zawiera on zrzeczenie się przyznanych już przez sądy pretensyj niemieckich a ponadto, że legalizuje polskie bezprawia(?!). Rezygnacja Polski ze sprawy odkupu nie jest dla interpelantów żadną koncesją, ponieważ prawo to Polsce nie przysługiwało(?), a ponadto Polska pozostawiła sobie możność skorzystania ze sprawy likwidacji majątków niemieckich w wielu wypadkach. M. in, tzw. „rozporządzenie graniczne“ upoważnia rząd polski do dalszych likwidacyj mienia niemieckiego. Największym rezultatem układu likwidacyjnego jest wzrost prestig‘u Polski na terenie międzynarodowym.

W sprawie traktatu handlowego interpelacja zawiera znane już do znudzenia argumenty o grożącem bezrobociu w przemyśle węglowym, „zagładzie“ niemieckiego rolnictwa; w rezultacie interpelacja zapytuje:

1) Czy rząd Rzeszy skłonny jest udzielić natychmiast wyjaśnień parlamentowi w sprawie szczegółów układu likwidacyjnego i stanu rokowań handlowych z Polską? 2) Czy rząd Rzeszy gotów jest bronić interesów gospodarczych Niemiec, a specjalnie krajów wschodnich i rolnictwa niemieckiego? 3) Czy gotów jest uniknąć wszystkiego, co mogłoby uchodzić za dobrowolne uznanie obecnych stosunków granicznych na wschodzie(!!).

Ten ostatni zwrot interpelacji wskazuje, iż niemiecko-narodowych najbardziej dotknął stabilizacyjny charakter układu likwidacyjnego niemiecko-polskiego.

Równocześnie z interpelacją niemiecko-narodowych, zgłoszoną w parlamencie Rzeszy, również frakcja niemiecko-narodowa w sejmie pruskim interpelowała w sprawie rokowań polsko-niemieckich, skierowując ją do pruskiego ministerstwa państwowego. Interpelanci zapytują, czy rząd pruski gotów jest wywrzeć nacisk na rząd Rzeszy w kierunku niezawierania traktatu handlowego z Polską, czy rząd pruski gotów jest głosować przeciwko umowie likwidacyjnej na posiedzeniu Rady państwa.

---

## Bilans Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę listopada r. b. wykazuje zapas złota 682 milj. 438 tys. zł., t. j. o 44 tys. zł. więcej, jak w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 5 milj. 317 tys. zł. do sumy 408 milj. 762 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 4 milj. 778 tys. zł. do sumy 100 milj. 509 tys. zł. Portfel wekslowy spadł o 15 milj. 289 tys. zł. i wynosi 721 milj. 292 tys., również i pożyczki zastawowe zmniejszyły się o 1 milj. 720 tys. zł. i wynoszą milj. 295 tys. zł. Inne aktywa zmniejszyły się o 12 milj. 911 tys. zł. do sumy 121 milj. 697 tys. zł.

---

BOLESŁAW ŚLASKI.

## POŁWYSEP HELSKI

O pierwotnem zaludnieniu tej naszej jedynej kępy morskiej, będącej dziwnym tworem geologicznym, nie wiemy nic pewnego, i wolno nam snuć na ten temat tylko domysły. Może znali ją jeszcze przed erą chrześcijańską przedsiębiorczy kupcy feniccy, którzy docierali do odległego morza północnego w poszukiwaniu cennego jantaru, a wymieniane u pisarzy starożytnych wyspy jantarowe, „elektrydy“, obejmowały również naszą kępę; ale wzmianki o tych ostrowach i wyprawach są nader bałamutne i niedokładne.

Krótką relację o lechickiem nadmorzu znajdujemy dopiero w opisie podróży żeglarza Wulfstana, który ku schyłkowi IX wieku wyruszył wzdłuż południowych brzegów Bałtyku i dopłynął do morza Wschodniego („Estenmere“) pod dzisiejszą Balgę i Piławę. Opowiada on, że aż do ujścia Wisły siedziały na tych brzegach zwartą masą szczepy słowiańskie, które posiadały tam obronne grody i rządzone były przez książąt. Wulfstan wspomina również o osadzie bodaj na Helu, którą zwie Skiringshall. Brzmienie tej nazwy kazałoby wnosić o obcoplemiennej ludności na wyspie, jakkolwiek może one też oznaczać z angielska poprostu „Zbójno“, t j. siedlisko piratów morskich. Domniemywać się godzi, że Hel był już wówczas dobrze znany pławaczom i rybakom północnej części Bałtyku, stanowiąc centralną stację przy gromadnych połowach ryb w pobliżu cypla, gdzie ciągnęły gronami śledzie, węgorze lub łososie.

W dokumentach książąt pomorskich z XI—XIII w. Hel nie występuje; objęty on był jednak niewątpliwie ich posiadłościami. A światło wiary chrześcijańskiej, szerzące się zwolna w kraju, jeszcze i w XII w. nie dotarło na odosobnioną wyspę, która w południowej swej części była napewno zaludniona. W tej części wyspy musieli mieszkać wówczas jeszcze pogańscy lechici, czciciele pomorskiego Trzygłowa w Szczecinie lub rujańskiego Świetowida w Rokonie. (C. d. n.)

# Czesi o Polsce

Gdybym miał w jednem zdaniu scharakteryzować metodę, jaką poługują się Czesi przy swem zaznajamianiu się ze sprawami polskiemi powiedziałbym iż od kwestji literackich kroczyli do zagadnień politycznych i gospodarczych i pod koniec dopiero okazują zainteresowania turystyczne. Bez względu na celowość i skuteczność takiego postępowania, wypada stwierdzić że Czesi trzymają się taktyki konsekwentnie i przeprowadzają ją w miarę sił do chwili obecnej. Były czasy, gdy na czoło czeskiego zainteresowania Polska wybijała się prawie wyłącznie literaturą. To też gromadzono tłumaczenia powieści, poezyj i dramatów polskich, których ilość dosięgała już w latach przedwojennych nie setek, lecz tysięcy tomów. Najwymowniej wynika to z opublikowanej niedawno szczegółowej bibljografji, gdzie belestryka zajmuje miejsce bardzo zaszczytne, nieraz nawet jednostronne. W związku z tem tłumacze należeli w Czechach zawsze do pierwszych pionerów wzajemności słowiańskiej wogóle, a polsko-czeskiej w szczególności. Byli oni pierwszymi polonofilami na ziemiach czeskich, przyswajając czytelnictwu krajowemu najważniejsze dzieła piśmiennictwa polskiego. Na tem polu położyll trwałe zasługi udostępniając ogółowi czeskiemu twórczość bratniego narodu polskiego i tworząc drogę do poznawania dorobku kulturalnego Polaków,

Dopiero później przychodziła kolej na zagadnienia polityczne. Przed wojną na widowni była w pierwszym rzędzie Galicja, której strukturę polityczną Czesi śledzili z baczną uwagą, zmuszeni do tego regularnymi stosunkami z politykami galicyjskimi na wspólnym gruncie austrjackim, a specjalnie wiedeńskim, W tym zakresie orjentowali się doskonale, mniej wnikając w kuluary polskiego życia politycznego Wielkopolski i dawniejszej Kongresówki. Było to tłumaczone okolicznościami oraz utrudnionym ściślejszym kontaktem Pragi z Poznaniem lub Warszawą. Po przewrocie państwowym z 1918 roku zakres tych zainteresowań czeskich rozszerzył się naturalnie na całą terytorjalnie zjednoczoną i politycznie wskrzeszoną Polskę. I tu znów trzeba otwarcie powiedzieć, że nowe warunki polityczne polskie studjowali narówno z czeskimi politykami zawodowymi i dziennikarzami także czytelnicy codziennej prasy. Nie należy do osobliwości fakt, że w prywatnej bibljotece przemysłowców, kupców, rolników i inteligentów czeskich znajdziemy masę wycinków z dzienników i tygodników o sprawach polskich. W tym względzie jest ogół czeski dobrze poinformowany, dokładnie zdając sobie sprawę z ugrupowań partyjnych, dobrze rozróżniając programy ideowe poszczególnych obozów i we właściwy sposób oceniając ich wzajemny do siebie stosunek. Tylko obcokrajowiec, nie wtajemniczony w psychikę czytelnictwa czeskiego, może się zatem dziwić, że fabrykant i nauczyciel rozmawiają w Czechach o polityce polskiej prawie z tą samą fachowością jak kierownik działu zagranicznego w którejkolwiek gazecie polskiej.

To samo tylko w mierze jeszcze większej, można zastosować do kwestyj społeczno-gospodarczych, które w okresie powojennym cieszą się rosnącem zainteresowaniem publiczności czeskiej. Na zebraniach i zjazdach czeskich organizacyj zawodowych dość często bywa przeprowadzona wyczerpująca dyskusja na temat wzajemnych stosunków z kierownikami gospodarki państwowej Polski. I prawie zawsze spotykamy się tam ze zdaniami wyrobionemi i poglądami zrównoważonemi. Polskie sprawy ekonomiczne dawno przestały dla ogółu czeskiego być terra incognita, co ujawniło się także w roku bieżącym podczas zjazdów czeskich do Ponania, nad morze polskie i do Warszawy. Niema w tem nic nadzwyczajnego, mimo, że niejeden ekonomista polski się nad tem w pierwszej chwili zastanawiał. Czesi i pod tym względem są praktykami, którzy usiłują wyrobić sobie o stanie rzeczy w sąsiednim trzydziestomiljonowem państwie własny, rzetelny sąd. Wychodzi im to rzeczywiście na dobre.

I dopiero tak przygotowani i uzbrojeni w gruntowne wiadomości, przystępują Czesi ostatnio do zwiedzania w Polsce miejscowości ciekawych z punktu widzenia specjalnie turystycznego. Ma to być tymczasowo kulminacyjne stadjum w ich rzeczowem zajmowaniu się zagadnieniami polskiemi. Z chwilą, gdy zapoznali się dokładniej z kulturą polską, ponawiązywali bliskie stosunki ze sferami gospodarczemi Polski i orjentując się odpowiednio w zawiłych sprawach politycznych, poczuli w sobie ochotę do rozkochania się w piękności polskiej natury. Wszelkie dane przemawiają za tem, że w latach przyszłych napływ turystów z Czechosłowacji do Gdyni, do polskich Tatr i do miejscowości kuracyjnych będzie się z każdym rokiem zwiększać. Między innemi zaczynają się w Czechach interesować puszczą białowieską, następnie okolicami dużych polskich jezior oraz Pomorzem. W najbliższym czasie wyjdzie w Pradze obszerny podręcznik o Polsce w formie przewodnika dla turystów czeskich.

**Vaclav Dresler.**

# Anglik o Gdyni

Londyńskie czasopismo „The Saturday Review" zamieściło artykuł o Gdyni znanego krytyka angielskiego I. B. Prietley'a który zwiedził Gdynię z okazji przyjazdu do Polski oficjalnej wycieczki angielskiej Autor utrzymał artykuł w tonie feljetonu, w którym obok lekiej satyry znalazły się jednak słowa pełnego uznania dla wysiłku Polski w kierunku budowy własnego portu.

Nasamprzód anglik opisuje przejazd z Anglii do Polski, odbyty na statku Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Żeglugowego, na którym rozpoczął studjum zwyczajów polskich. Uderzała go przedewszystkiem obfitość wódek, podanych do obiadu, do których zapraszał sympatyczny kapitąn statku, stary wilk morski, który przed wojną przez 25 lat objeżdżał wzdłuż i wszeż Morze Czarne i w uniwersalności swojej opowiadał anegdoty aż w sześciu językach.

(czy nie p. kpt Łab. ? — dopisek zecera). —

Po przyjeździe do Gdyni gości angielskich przyjęto nasamprzód w Magistracie witając ich w kilku językach. Następnie udano się holownikami na zwiedzanie portu, który zrobił na Anglikach ogromne wrażenie Nie mogli poprostu wyjść z podziwu nad wielkością pracy dokonanej w ciągu kilku zaledwie lat. „Jaką satysfakcję sprawia widok nowopowstającego ośrodka portowego w dobie upadku dużych nawet portów ten tylko opowiedzieć może, kto na własne oczy oglądał budowę portu gdyńskiego. Nadzwyczajną jest energja pracy wkładanej, cechująca robotnika i urzędnika. Każdy z nich jest dumny z tego, że wolno mu jest współdziałać przy powstaniu wiekopomnego dzieła"

Oto słowa angielskiego gościa.

W dalszym ciągu autor znowu przechodzi w ton żartobliwo-feljetonowy i opisuje oficjalne przyjęcie, jakie wydano na cześć Anglików. Stoły były tak suto zastawione wszelkiego rodzaju trunkami i zakąskami, że zdaniem autora można było uraczyć tem wszystkiem trzy wesela i jedną konferencję w Anglji. Goście angielscy opuszczali Gdynię dzięki tym miłym przyjęciom w błogiem rozmarzeniu słysząc jakgdyby przez sen oficjalne przypożegnanie, wypowiedziane w kilku językach europejskich.

A tak u Polaków jest giest szeroki i są zdolności językowe!

# Samowystarczalność kolejnictwa

Uwidocznienie rozwoju naszego przemysłu komunikacyjnego na przyszłorocznej międzynarodowej wystawie komunikacji i turystyki w Poznaniu, będzie niewątpliwie naszą chlubą i przyczyni się wydatnie do wzmożenia eksportu wyrobów tego przemysłu zagranicą.

Już dziś, w przeciwstawieniu do stanu rzeczy z przed kilku lat zaledwie, gdy import zagraniczny w znacznej mierze odsługiwał jeszcze potrzeby naszego kolejnictwa, możemy podnieść z uznaniem fakt, że nasze ministerstwo komunikacji pokrywa potrzeby tegoż kolejnictwa nieomal w całości wyrobami przemysłu krajowego. Dowodem samowystarczalności Polski w tych właśnie działach przemysłu komunikacyjnego jest fakt, że po dostarczeniu w ciągu ostatnich 10 miesięcy ministerstwu komunikaaji około 3.000 wagonów osobowych i towarowych; wytwórnie nasze posiadają jeszcze w zapasie znaczną ilość wagonów i najprzedniejszego gatunku parowozów, które mogłyby być przeznaczone na eksport.

# W stolicy Argentyny

## Cechy charakterystyczne miasta

## Życie miljonerów

Buenos Aires, stolica Argentyny — jest miastem nawskroś nowoczesnem pełnem pulsującego życia. Pod względem luksusu i wystawności lokali rozrywkowych przewyższa nawet Paryż. Na fizjognomji tej metropolji południowo-amerykańskiej wyciska piętno przedewszystkiem pęd do użycia, do lekomyślnego i wesołego upajania się bogactwem.

Gorączkowa, usilna praca toczy się jakby w podziemiach, a ci, którzy w pogoni za pieniądzmi pracują 14 godzin na dobę — zepchnięci są niejako w cień. Natomiast na powierzchni życia wre zabawa, dźwięczą tony mandolin oraz rozlego się rytmiczny szmer kroków tanecznych. W prywatnych pałacykach, w publicznych barach i dancingach wre beztroskie, huczne, pełne wyrafinowego luksusu, życie — nadając ton całemu miastu.

Buenos Aires, miasto miljonerów, ożywia się szczególnie w sezonie letnim. W przeciwieństwie do innych stolic, które w okresie kanikuły pustoszeją i zamierają, przedstawia Buenos Aires w miesiącach letnich obraz wesołego, tętniącego życia.

To ożywienie. niezrozumiałe zrazu dla przyjezdnych, wynika ze specyficznych warunków argentyńskiego życia. Bogactwo kraju, polegające głównie na intesywnej gospodarce rolnej i na masowym chowie bydła, koncentruje sięwręku t zw. "estancieros" — posiadaczy wielkich dóbr. Ci, przebywający przez cały rok w odludnych farmach „arystokraci“ argentyńscy zjeżdżają się w miesiącach letnich tłumnie do Buenos Aires Po samotnem i pierwotnem życiu w pampasach rzucają się pełną parą w nowoczesny rytm i luksus wielkomiejskiego życia, ciskając na prawo i lewo tysiącami funtów.

W lokalach rozrywkowyck i hotelach stolicy argentyńskiej nie jest coprawda tak trudno wydawać tysiące, gdyż niezwykły ich luksus idzie w parze z niezwykle wysokiemi cenami. — W „Plazza Hotel“ płaci się na przykład za apartament dziennie 100 funtów. Ludzi jednak, którzy zarabiają rocznie setki tysięcy, stać nietylko na to, lecz i na częste odwiedzanie lokali w rodzaju „Petit Salon“, gdzie spija się szampan i zajada „puchero“. — Puchero jest specjalnością narodową Argentyny. Stanowi je mieszanina, sporządzona z mięsa i różnorakich, pikantnych korzeni i przypraw.

Zajadać te specjały i pić drogocenne wina, lubią jednak panowie pampasów raczej w własnym domu, niż w lokalach publicznych. Huczne zabawy i prawdziwe lukullusowe uczty odbywają się więc najczęściej w prywatnych willach magnatów, których sporo wybudowano i w dalszym ciągu się buduje w Buenos Aires-

Wille te okolone zwykle pięknemi parkami, zaopatrzone we wszystkie urządzenia nowoczesnego komfortu, stanowią letnie rezydencje królów puszt i trzód. Jeżeli należysz do wybrańców losu i otrzymasz zaproszenie do jednego z tych władców, znajdziesz w niem zapewne delikatną aluzję, że zostałeś niezwykle zaszczycony. Bo goście „estancierów“ jedzą na talerzach z prawdziwego złota, przy stole lśniącym od drogocennych naczyń i kryształów. Bawią ich muzyką eleganckie smukłe panie domu, a gdy (niestety) nadchodzi godzina pożegnania gościnnego domu, stoją do dyspozycji gości wytworne auta o srebnych armaturach.

Trzeba jednak przyznać, że pod pozłotką dobrych manier i wytworności czai się zazwyczaj u miljonerów argentyńskich pewien posmak dorobkiewiczostwa. Wprawdzie „estancieros” tutejsi przy każdej sposobności mówią o zdobywcach hiszpańskich jako o swych przodkach — w istocie jednak tylko niektórzy mogliby udowodn ć starożytność pochodzenia. Najczęściej jest estanciero mieszańcem, a jego bogactwo nie datuje się od dawna. Może dziad lub pradziad ubierał się jeszcze w poncho i szeroki kapelusz, spluwał przez zęby i odbywając co dzień ogromne tury konno, doglądał osobiście dzikich pasterzy ganchos... Ale wnuk ubiera się już wedle najnowszej mody, jeździ „Rolls-Roysem” i kształci synów i córki w Nowym Jorku lub Paryżu. Swoje pochodzenie stara się zakryć zbytkiem, wytwornym trybem życia i szybko uzupełnioną znajomością konwenasów. Jeżeli chodzi o galanterję wobec kobiet, udaje mu się to w zupełności.

Argentyńczyk odnosi się z wyszukaną uniżonością do obcych kobiet, a szczególnie do własnej żony. Znaczną część zarobków obraca na rozrywki stroje swej małżonki, czule ją kocha, ale także bardzo.. na nią uważa! Nie puszcza jej samej prawie nigdzie. Towarzyszy swej pani nawet do krawca i modystki. Pamięta bowiem o tem, że wszędzie jest dość pokus dla kobiety A zwłaszcza jest ich dużo w mieście wesołości i zabawy, w metropolji bogactwa i lekomyślności, — jaki mjest Buenos Aires.

---

## Działalność związku eksporterów zboża

Związek eksporterów zboża organizując wywóz zboża, liczyc się musi z pojemnością rynków zbytu. Według dokonanych przez siebie obliczeń będzie mógł wywieźć do dnia 1 stycznia następujące ilości: 30 tys. ton żyta. 35 tys. ton jęczmienia, 500 ton przenicy, 2 tys ton mąki i kaszy oraz 15 tys. ton owsa. Ubiegający się o pozwolenie eksportu muszą uzasadnić wysokość żądanego przydziału swą dotychczasową działalnością eksportową.

Związek eksporterów pobiera od udzielanych przez siebie zezwoleń wywozowych pewne opłaty, które na wypadek niewykorzystania zezwolenia nie ulegają wzrotowi. W ostatnich dniach na krajowych rynkach zbożowych w związku z rozpoczęciem działalności eksportowej zauważyć można lekką poprawę cen na niektóre zboża w szczególności na żyto i jęczmień, gdzie zwyżka dochodzi od 3 do 5 zł. na q. W centrum ruchu eksportowego w Poznaniu żyto notowane jest do 27 zł. za 100 kg. (Iskra)

---

# Dzisiejszy port pucki

## Jego charakter rybacki

W dzisiejszym Pucku zbiegają się dwie linje kolejowe: południowa Redzka i nowopobudowana północna Helska. Jednakże wybieramy doń drogę morzem, gdyż ta ma dla nas większy urok, jako dla ludzi „z kraju“. Zbliżamy się do cichego miasteczka, niby drzemiącego nad zatoką, i jesteśmy już w jego szczupłej przystani, mającej wprawdzie oskałowane brzegi z mocno już nadwyrężonem wiązaniem palowem, ale pozbawionej urządzeń portowych w rodzaju kołowrotów, żurawi lub pomostów. Z dalszych stron nie zawita tu snać żaden statek, chyba parowczyk osobowy lub jacht sportowy z Gdańska. Dostrzegamy natomiast pomniejsze statki rybackie i przewozowe, a więc nośne baty lub kutry z Helu, kryte „żugi“ do spławiania ryb, wreszcie ladajakie motorówki lub zwrotne podjazdki, zwane w naszym języku również „pławiczkami, „czajkami“ albo „jolkami“. Zawijają do portu niekiedy i najokazalsze rodzime żaglowce, „szkuty“ z Rewy, opatrzone charakterystycznemi leziwami („trapami“) do pięcia się na maszty, ale nie ujrzymy tam prawdziwych okrętów, choćby np. smukłych szonerów, gdyż małe morze, poza słabym ruchem handlowym, nie posiada odpowiedniej dla nich głębi czyli „dojezdnej wody“. Mimo to tłoczno bywa w przystani; przybijają tu statki naszej marynarki wojennej, mianowicie pojezdne szalupy, wielkie motorówki, rudlem kołowym („sztowarłem“) opatrzane, a nawet czasem statki większe małomorskie, uzbrojone, zamiast dalekonośnych dział, w kartaczownice... Nowy to rkolejowy, biegnący od przystani w kierunku północnym ku portowi w Helu, potężne kotwice, złożone na wybrzeżu i sprowadzone aż z twierdzy Modlińskiej, uwalowata burdynka o wyniosłych bokach, służąca za statek transportowy, niby wiślany „zaciężniak“,— wszystko to dowodzi, że nasze władze zagospodarowują się tu potrosze i szczerze pragną dźwignąć Puck, jako punkt nadmorski. W południowej stronie od tejże motławy stoją znowu na wodzie małe łódki rybackie i wyjazdowe, rozproszone po różnych punktach nabrzeża i nadają mu właśnie cechę morskiego krajobrazu, na lądzie zaś rozwieszone są sieci („jadra“) oraz ustawione w piramidy dokoła rosnących drzew ości na węgorze („bodory“).

Jesteśmy w dolnej, nadbrzeżnej części Pucka, która się zwała ongi „Korabne“, i gdzie roiło się od swojskiej i obcej braci spławniczej. I niewiedzieć dlaczego przypomina się mazowiecki Czerwińsk nad Wisłą, pełen dodziśdnia różnego ró rodzaju wodniaków, choć nie „okrętników“.

Bolesław Ślaski.

## O kredyty budowlane dla Gdyni

W celu ożywienia ruchu budowlanego w Gdyni w roku następnym rząd rozważa możliwośc zaciągnięcia dla Gdyni specjalnej pożyczki zagranicznej przejmując za nią równocześnie pełną gwarancje. Pożyczka ta zużyta byłaby na budowy miejskie i ewentualnie sfinasowanie prywatnego ruchu budowlanego.

Dowiadujemy się również, że w następnym sezonie budowla ym przystąpią do budowy tanich mieszkań (robotniczych) w Gdyni polskie zakłady ubezpieczeniowe, rozporządzające poważnym kapitałem. Rozważana jest również możliwość akcji związku kas chorych w celu zorganizowania w Gdyni szpitalnictwa. Rokowania z odnośnemi instytucjami już są w toku

**Podania kaszubskie.**

## O pobojowiskach pod Tupadłami i Świecin.

Pod wsią nadbałtycką Tupadłami stoczono dawnymi czasy zaciętą bitwę. Atakujący wróg yajmował stanowiska w pobliżu niezbyt odległego Strzelna, skąd raził pociskami obrońców ojczystej ziemi, którzy w mnogiej liczbie „tu padli“, a stąd powstała i nazwa miejscowości. Może o tej wielkiej bitwie w księgach nie piszą, ale czerwona barwa ziemi, którą łatwo dojrzeć w okolicy tej wsi, już dowodzi, że przesiąkła ona krwią, wżerającą się, jak rdza w żelazo.

Inne pobojowisko w okolicy nadmorskiej wskażą nam na zachód od Pucka, a na południe od jeziora Żarnowieckiego, w pobliżu wsi Tułowa i jeziora zwanego Dobra. Tam również ciągnie się pas rudawizny, bo ziemia zmieszała sią z krwią licznych wojowników, którzy polegli, ścierając się wrącz.

W ostatnim wypadku mamy już wspomnienie o historycznej bitwie stoczonej w r. 1462 pod Świecinem, który jest położony w sąsiedztwie wsi Tułowa, Polkowa i Domatowa. Jak wiadomo, zostały tam pogromione przez polskie rycerstwo z Piotrem Duninem na czele zaciągi krzyżackie, dowodzone przez Eritza von Rabeneck, który sam poległ, i którego skrzyżał grobową odlądać możemy w kościele Żarnowieckim.

Warto jeszcze zaznaczyć, że jezioro Dobra położone jest w głębokim parowie i ma się łączyć pod ziemią z Bałtykiem, to też woda na niem wzbiera i opada.

## Zapadła w morze Karwia

Przed laty istniał w majętności Krokowie, dziedzicznem gnieździe możnych panów Krokowskich, kościół katolicki, wystawiony ku czci św. Katarzyny. Ale przybyli w tamte strony zwolennicy Lutra i kościół zabrali. Z dawnej świątyni zachowały się jednak dzwony. Więc dziś nawet, gdy kto dobrze się wsłucha wdźwięki rozkołysanych dzwonów, które przy cichej pogodzie rozbrzmiewają po strąd morski i zlewają się z łagodnym pluskiem wałów, przekona się, że powtarzają one słowa: „Je - ste - śmy ka - to - li - ki!“

Ludzie powiadają że te dzwony wrócą jeszcze do kościoła katolickiego, który powstanie na miejscu dawniejszego, bo stara wiara zwycięży.

## Dzwony w Krokowie

Wiadomo powszechnie, że teraźniejsze miasto Łeba leży na wschód od dawnej Łeby, której zmurszałe mury jeszcze dziś widać wśród piaszczystych dun; wiadomo również, że najdawniejszy Hel, który sięgał aż ku kończynie kępy, pochłonęły fale, a późniejszego już, położonego nad „starym hakiem“ i zburzonego za czasów polskich przez Szwedów, pozostały jedynie zwaliska. Ale mało kto wie, że w ziemi puckiej istniało nad Bałtykiem też miasto Karwia, jeno zapadło się w morze. Oto wedle ludzkich gadek przy morskiej „gładzie“ i „wedrej“ (niezmąconej) wodzie starzy rybacy widywali nieraz pod powierzchnią morza, ujeżdżając czółnami, murowane fundamenty domostw danego miasta het zdala od strądu; a tam, gdzie dziś stoją chałupy wiejskie, znajdowały się już stodoły mieszczan.

Skądże źródło tej opowieści? O Karwi - mieście nie znajdujemy najlżejszych napomknień w historji. Natomiast pewne dane przemawiają za tem, iż Bałtyk wdzierając się w ląd czyli „ujadając kraj“, niszczył siedziby ludzkie, bliżej strądu położone; dawne dokumenty łacińskie wzmiankują o takich „przerwach morza“ (ruptura maris, ruptura Carviensis). Owo ujadanie kraju trwa zresztą do dziś dnia, o czem świadczy choćby całkowicie przez fale podnurtowana budowla dawnej stacji ratunkowej na zachód od Karwi ku Dębkowi. Wszystko to zaś wyolbrzymiało w fantazji ludu, który usnuł bajeczkę o istnieniu tu ongi miasta, anologiczną do podobnych powiastek o Łebie i Helu, mających tło bardziej realne.

Zaabonujcie
Tygodnik „Gdynia“
na miesiąc grudzień

# KRONIKA TYGODNIOWA

GRUDNIA
1
Adw. Eligj.

## Kronika filmowa

KINO „MORSKIE OKO“ wystawia w niedzielę „ZEMSTĄ HASSANA“ z Tom Mixem. W poniedziałek premjera wielkiego obrazu z życia cyrkowego p. t. „ARENA GROZY“

KINO „CZARODZIEJKA“ wystawia od niedzieli począwszy obraz p. t. „CZŁOWIEK ZWIERZĘCIEM“

### O gazownię dla Gdyni

Magistrat opracował w szczegółach projekt koncesyjny na budowę i eksploatację gazowni w Gdyni, który stanowić ma podstawę do ogłoszenia konkursu i oddania tej instytucji w ręce odnośnego konsorcjum prywatnego. W umowie tej, którą opracowano przy współpracy wybitnych fachowców z dziedziny gazownictwa w Polsce, interesy miasta są należycie zagwarantowane. Przyszła gazownia zbudowana będzie na terenie przyznanym miastu przez państwo. Ogłoszenie przetargu nastąpi w niedługim czasie.

### Rumuni w Gdyni.

Przed kilkoma dniami bawiła w Gdyni wycieczka przedstawicieli handlu i przemysłu rumuńskiego. W składzie członków wycieczki znajdowali się wybitni kierownicy rumuńskiego życia gospodarczego, którzy przybyli do Gdyni w celu zbadania możliwości przeprowadzenia tranzytu dla Rumunji przez porty polskie. Wycieczkę zorganizowała Polsko-Rumuńska Izba Handlowa.

### Turystyka

Sprawa omawianej w poprzednich numerach „Gdyni“ kwestji należytego zorganizowania turystyki na wybrzeżu znalazła oddźwięk w szeregach naszych czytelników. Otrzymaliśmy szereg listów, z których nie wszystkie jednak nadają się do druku. Skorzystamy z licznego materjału i na innem miejscu szerzej omówimy ten temat, prosząc równocześnie o dalsze nadsyłanie nam uwag, dotyczących zorganizowania turystyki na wybrzeżu.

## Z rady miejskiej

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem p. Neymana w ubiegłą środę przy licznym udziale radnych i członków magistratu. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego zebrania przystąpiono do kolejnego załatwiania porządku dziennego:

Na wniosek komisji wybrano na członków **rady szkolnej** pp. Grzegowskiego, Miotkę, Żupańskiego i Dzikiewicza.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa poboru podatku od zabaw i widowisk, którą referował p. Porzeziński (nacz. wydz. finans. magistratu). Przeciw nadmiernemu opodatkowaniu kinoteatrów, których podatek przedewszystkiem dotyczy, występowali pp. Roszczynialski, Zaleski; przedstawiony przez magistrat projekt odesłano ponownie do komisji w celu rozpatrzenia.

Następnie zostali wybrani do komisji szacunkowej dla podatku dochodowego pp. Miotka, Główczewski, Nowacki, Słupski, Bednarski, Morawski oraz tylu zastępców

W celu przyjścia z pomocą urzędnikom miejskim rada miasta uchwaliła jednorazowe dodatki do pensji, wynoszące 15% od uposażenia rocznego dla tych urzędników, którzy otrzymują gaże do 500 zł. miesięcznie oraz 10% dla urzędników, których pensja wynosi ponad 500 zł. miesięcznie.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Kawczyński zdał wyczerpujące sprawozdanie z podróży delegacji miasta w osobach pp. prez. Bilka, Pietrusiewicza i Kawczyńskiego do Warszawy w celu uzyskania potrzebnych dla miasta kredytów. W wyniku tej podróży władze centralne zapewniły miastu kredyty, potrzebne na wypełnienie tegorocznego programu inwestycyjnego.

W wolnych mnioskach poruszano sprawy podatkowe, obsadzenie stanowisk w radzie nadzorczej T. K. A. i inne, poczem odbyło się posiedzenie tajne.

## Nie rujnować placówek kinematograf.

### Na marginesie projektowanego podwyższenia podatku od widowisk

Magistrat gdyński przedłożył radzie miejskiej projekt podatku od zabaw i widowisk idący w kierunku podwyszenia tego podatku z obowiązujących obecnie 20% do wysokości 40%. Projekt magistratu godzi w byt przedewszystkiem istniejących w Gdyni kinoteatrów. Placówki te które dla zupełnego braku w Gdyni szerszego życia towarzyskiego, jakichkolwiek imprez kulturalnych stanowią jedyne miejsce godziwej rozrywki w warunkach obecnych walczyć muszą o swój byt i zaledwie pokrywają wydatki. Podwyższenie podatku od widowisk musi pociągnąć za sobą podrożenie biletów wstępu a temsamem zmniejszenie ich sprzedaży albo też zamknięcie kin. W interesie kulturalnym ludności gdyńskiej należy więc zaniechać projektowanej podwyżki podatku, godzącego w możliwość egzystencji tych placówek. Rada miejska odesłała projekt magistratu do komisji, mamy nadzieję, że komisja projekt odrzuci.

### Obchód listopadowy.

W niedzielę, 1 grudnia, odbędzie się w salce p. Wojewskiego obchód historyczny, urządzony staraniem miejscowego Sokoła. Na program złożą się odczyt, deklamacje i śpiew.

FELJETON TYGODNIOWY

## PRZED GWIAZDKĄ!

To tak zawsze bywa: jak się ludzie na coś uwezmą, to ani rusz, nie dasz rady. Zupełnie jak z wekslem: ani rusz. żeby go wykupili.

Tak też i teraz: ludzie gadają, — jak gadali. Najpierw gadali, co to się będzie budowało i co to wszystko się zrobi w Gdyni na wiosnę, — a była to zima. I co to za kredyty bajeczne miały być!

Przyszła wiosna i lato — i nic!

Wobec tego ludzie dalej gadali: co to za grube żarty z tą Radą Miejską, której niema i niema, a która już dawno powinna być, która napewno nie będzie, bo jej w Gdyni nie potrzeba!

Ale Rada Miejska przyszła — i nic!

Więc ludzie znowu gadali, że to niby ulic niema i niema, że ruchu budowlanego też niema, że weksle się protestuje, że plajty się robi, że źle jest w Gdyni, że jeść co nie będzie!

Wybudowano więc... jedną ulicę — i nic!

A żeby to!... Nic i nic!

Teraz ludzie znowu gadają, a ponieważ dysputy o wszystkiem innem są zbyt ryzykowne, że wygląda na to, że zawsze jest nic i nic, więc gada się już cztery tygodnie naprzód — o gwiazdce. Ta napewno nie będzie przesunięta na maja, wobec czego niema ryzyka i można gadać dowoli: co kupić, gdzie jechać; dla tatki cygaro, dla mamci piernika, babci krzyżyczek, braciszkowi scyzoryczek. I tak w kółeczko Kupcy gadają i już wystawy sklepowe robią; w Magistracie gadają, bo 13-tą pensję uchwalono; w kawiarni gadają i kawę spijają; inni też gadają i czekają; a w redakcjach feljetony piszą.

Co tam bida! Gwiazdka jest gwiazdką, na to niema rady. Jakoś się tam ona nam uda. Tylko żeby znowu nie tak było jak w zeszłym, gdzie to w gdańskich magazynach na rozmaitych „strasach“ i „gassach“ jedną Gdynią — delikatnie powiedziawszy — pachniało. Narodu pełno, po niemiecku ledwo, ledwo gadającego, ekspedjentki i ekspedjenci pocą się i rękawy sobie wydzierają, a pan szef głowę traci! W Gdyni podobnie było: ekspedjentki i ekspedjenci w sklepach dla rozgrzania się — uprawiali szwedzką gimnastykę i boks, a pan szef również głowę tracił — na myśl o płatnym w trzecie święto wekslu. Wszystkie zaś trzynaste i nietrzynaste pensje w Gdyni i na Gdyni zrobione znikły w Gdańsku za towar taki sam co tu, bo polski!

I dlaczego? Ano bo to podobno na guldeny jest mniej..., w co oczywiście, nawet sam kupujący, nie wierzy.

Ostatecznie gwiazdka jest gwiazdką, więc zróbmy sobie wzajemny prezent i zaopatrzmy się we wszystko na miejscu.

Inaczej znowu będzie nic i nic!..

S. A. Tyr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Gdynia, ul. Starowiejska (Drukarnia Bałtycka w Gdyni). Tel. 18-21. Administracja otwarta codziennie od godz. 9—13 i 15—18. Redaktor przyjmuje codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11—12 i 16—17. Redakcja rękopisów nie zwraca. W razie przeszkód natury wyższej wydawnictwo nie odpowiada za punktualne dostarczenie numeru.

OGŁOSZENIA: Na str. 5 łamowej 20 gr za wiersz milimetrowy jednołamowy, w tekscie 50 gr, na stronie tytułowej 80 gr. Przy powtarzaniu ogłoszeń udziela się rabatu. W W. M. Gdańsku 50% wyżej.

ABONAMENT: Miesięcznie zł 1.—, z odnoszeniem w dom zł 1.15, kwartalnie zł 3.— wzgl. 3.45.

ZA WYDAWCĘ: Henryk Wawrzyniak. Drukarnia Bałtycka w Gdyni. REDAKTOR: Henryk Wawrzyniak w Gdyni.